

**Ziemię  
nam  
zabierają!**

Drukiem i nakładem „Dziennika Bydgoskiego”  
== (właściciel Jan Teska) w Bydgoszczy. ==



M422.H.

Sep. 526/47

Jan Szaniński.

*Nowy*

## Prusacy wypędzają lud polski z ziemi ojczystej.

Każdy naród miał swój czas chwały i wielkości i każdy miał chwile niedoli i ucisku. Kto śledzi dzieje narodów i państw, ten może się przekonać, jak dziwnie Pan Bóg kieruje ich losami. Weźmy na przykład Rzymian. Z małych początków powstało to państwo i rozrosło się do takiej potęgi, że cały świat ogarnęło. Zdawało się, że będzie trwało wiecznie, a ono już w cztery wieki po Narodzeniu Pana Jezusa w gruzy się rozpadło, a dziś i śladu po niem niema. A co było przyczyną upadku? Nie-sprawiedliwość, rozlewanie niewinnej krwi chrześcian, rozpusta i buta, która granic nie znała.

I nasza Ojczyzna, Polska, wielka i sławna była. Gdzie dziś rozciągają się prowincje wschodnich Prus, ogromne obszary Rosyi i Galicya, tam sięgało niegdyś ramię królów polskich. Przed skinieniem ich berła drżeli ci, którzy nam są dziś panami i poniewierają nami. Polska upadła, bo zanadto zaufała sąsiadom. Napadli na nią w trójkę niby jastrzębie na bezbronnego zajęczka i rozszarpali ją w kawały.

Albo weźmy Prusy. W krótkim czasie rozszerzyły ogromnie granice swoje i z małej Brandenburgii stały się silnem państwem. Za króla Fryderyka II były wszystkich sąsiadów, głównie przyczyniły się do rozszarpania Polski, która ich dobrodziejką była, a już w 20 lat po śmierci tego króla w puch je rozbił Napoleon, wielki cesarz Francuzów. Wtedy to, gdy stopa zwycięzcy deptała karki Prusaków, a cały kraj podlił się pod nim, powstawali ludzie wielkiego serca, kochający gorąco ziemię ojców swoich, wzywali rodaków do powstania, do walki orężnej o wolność. Wtedy to wołali poeci niemieccy, że „Bóg, który żelazo stworzył, nie chciał mieć niewolników“ na świecie. Niebawem obchodzić będą Prusacy jubileusz walk swych ojców • niepodległość. Przypomną sobie wielkie ich czyny, ich po-



święcenie. I z dumą spoglądać będą na potęgę swoją dzisiejszą, ale pewnie nie pomyślą o tem, że stokroć gorsze krzywdy, niż Napoleon wtedy Prusom wyrządził, oni nam Polakom dzisiaj wyrządzają. I pewnie na myśl im nie przyjdzie, że jak polityka grabieży króla Fryderyka II znalazła kres swój w klęskach pruskich pod Jeną i Auerstaedtem, tak dzisiejsza polityka prześladowcza względem Polaków pomścić się na nich musi.

A ta polityka pruska wobec nas jest tego rodzaju, że w zapamiętaniu swem **nie zważa ani na przykazania boskie, ani na prawa ludzkie**. Ci, którzy dziś nami rządzą, **nie szanują nawet przysięg własnych królów**. Oni tylko do jednego celu dążą: **wytepić Polaków** — ausrotten! — za każdą cenę i dla tego w środkach nie przebierają. Od czasu strejku szkolnego każde dziecko polskie wie, do czego Prusacy dążą. Chłosta za pacierz polski w szkole, to pruskie paragrafy. Opustoszałe domy polskie, w których właścicielom mieszkać nie pozwolono na mocy „prawa“ osadniczego, to pomniki kultury pruskiej, komisya kolonizacyjna to dowód dobrodziejstw pruskich.

#### **Koroną wszystkiego — wywłaszczenie.**

Co to właściwie znaczy? Wywłaszczyć znaczy: odebrać komuś własność jego przeciw jego woli. Jeżeli np. posiadam domek, który kocham, bo w nim się urodziłem i wychowałem, nauczyłem się czcić ojca i matkę i Boga chwalić i braci kochać — a sąsiadowi go sprzedać nie chcę, choć on go chce kupić, on zaś go gwałtem zabierze i mnie z niego wypędzi, wtedy on mnie wywłaszczył. Dawniej takie postępowanie nazywano rabunkiem, a ponieważ ludzie na cudze zawsze są chciwi, przeto Pan Bóg ustanowił przykazanie: **nie kradnij i — nie pożądaj domu bliźniego twego**.

Jeżeli państwo zabiera czyjąś własność przemocą, wtedy nazywa się to wywłaszczeniem, bo to się dzieje na mocy prawa.

Gdy przed 5 laty zaczęli hakatyści dowodzić, że na Polaków nie ma innej rady, tylko ich wywłaszczyć, wtedy żaden człowiek sprawiedliwy nie mógł uwierzyć, żeby sejm pruski mógł takie okropne prawo uchwalić. We wszystkich krajach podniósł się głos oburzenia i przestrogi, że byłoby to barbarzyństwo, któreby mogło mieć bardzo złe skutki. Nawet uczciwi Niemcy dowodzili, że rząd, który się Boga boi i przykazania Jego szanuje, nie może czynu tak straszego popełnić. Przypo-

minano wtedy, że król pruski Fryderyk Wilhelm III na kongresie wiedeńskim przysięgł w imię Trójcy Przenajświętszej, iż będzie nam sprawiedliwym monarchą — przypomniano, że 15 maja 1815 r. przyrzeczenie to w osobnym orędziu powtórzył, że następcy jego podobne przyrzeczenia nam dawali i że konstytucya pruska, która zarówno króla jak wszystkich obywateli obowiązuje, przyznaje nam równe prawa z Niemcami i obronę własności naszej.

Nic nie pomogło. Sejm pruski uchwalił wywłaszczenie, a król pruski Wilhelm II na dniu 20 marca 1908 roku zatwierdził prawo, że wolno Polakom zabrać przemocą 280 tysięcy mórg ziemi — naturalnie za zapłatą, którą osobna komisya rzą-



Dwór pani Liszkowskiej w Lipienkach, które uledz mają wywłaszczeniu.

dowa ustanowi. Rozporządzenie to zaczyna się od słów: **My Wilhelm z Bożej łaski król pruski itd. rozporządzamy.....**

Cztery lata prawo to spoczywało beczynnie, aż naraz wskutek parcia hakatystów w dniu 10 października bieżącego roku (1912) uchwaliła komisya kolonizacyjna wywłaszczyć cztery majątki polskie: Kołdrąb w powiecie żnińskim, Złotniki w powiecie poznańskim wschodnim, Dobska w powiecie strzelińskim i Lipienki w powiecie świeckim.

Wiadomość, że zaczynają wywłaszczać, uderzyła jak piorun w społeczeństwo polskie. Cały naród zatrząsł się z oburzenia. Ze zgrozą spojrzal na tych, którzy nie cofają się nawet przed prześladowaniem **wdów i sierót**, bo właścicielka Lipienek pani Liszkowska niedawno straciła męża, a jej dzieci ojca. Poznał, że już **nie będzie nigdy Niemiec Polakowi bratem**.



Rząd pruski podeptał wszelkie względy, nie pyta o sprawiedliwość ani o przykazania boskie. Zemści się to na nim strasznie, prędzej czy później, bo Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy. Większych mocarzów ukarał, więc i Prusakom da radę. Ale nam nie wystarczy czekać, aż przyjdzie kres ich nieprawości, nie wystarczy boleć nad losem naszym i płakać nad ziemią, którą nam zabierają. Nam rękawy zakasać trzeba, zęby zaciąć, aby jęk bólu przez nie się nie przeciskał i twardą pracą lepszą przyszłość budować.

Wypędzą z ziemi wielu posiadzcili polskich, rozpierzchną się będzie musiał po świecie lud polski, ale **my nie ustąpimy**. Kto ziemię posiada, nie odda jej dobrowolnie wrogowi na łup, bo to „ziemia ojców święta”. Nie sprzeda jej za judaszowskie srebrniki niby Judasz Pana Jezusa, ale trzymać ją będzie oburącz niby relikwię najdroższą. A wszyscy z pogardą i wstrętem odśuniemy się od tych, którzy we wrogie ręce tę relikwię oddają.

Opustoszeją ukochane kościoły nasze tam, gdzie komisya kolonizacyjna przyjdzie. Dla tego tem serdeczniej i goręcej kochać je i bronić ich będziemy, a czią głęboką otaczać.

Czczony w całej Polsce miłośnik Narodu i kapłan wielki X. Biskup Bandurski, gdy Polacy z zaboru pruskiego podczas uroczystości grunwaldzkich w Krakowie w pochodzie szli na Wawel, ze wzruszenia nad niedolą naszą tylko te mógł do nich wyrzec słowa: **murem stać, nie dać się!**

Ślubujemy Ci, Czcigodny Kapłanie, że nie zawiedziesz się na ludzie polskim. Sypać będziemy wały i z **serc naszych mur zbudujemy**, którego nie rozbije ani potęga pruska ani nienawiść hakatystyczna. Wielka jest nienawiść wrogów naszych do nas, ale silniejsza miłość nasza i ukochanie tego wszystkiego, co po ojcach odziedziczyliśmy. Bronić będziemy najdroższych skarbów naszych do ostatniego tchnienia, do ostatniej kropli krwi, a w tej obronie stanimy w jednym szeregu wszyscy bez różnicy stanu i wieku. **I wierzymy, że Bóg nam da zwycięstwo.**

## Kościół katolicki a wywłaszczenie.

Na wiecu jeneralnym w Inowrocławiu 21 listopada 1912 r. ksiądz prałat Laubitz w wymownych słowach przedstawił położenie naszego świętego Kościoła, w jakie dostał się przez politykę antypolską rządu pruskiego, a które wywłaszczenie jeszcze pogorszy. Z tej wspaniałej mowy czcigodnego księdza-patryoty podajemy najważniejsze ustępy, aby Czytelnik niniejszej broszurki przekonał się, że nie tylko narodowość nasza jest w wielkiem niebezpieczeństwie, ale że także Kościół święty ma być przez wywłaszczenie podkopany.

Stał się akt gwałtu — mówił między innymi ksiądz prałat Laubitz — jaki w dziejach ucywilizowanego świata dotąd nie miał przykładu, zamach na podstawowe prawa kulturalnej ludzkości — jakoby na urągowisko dumnemu słowu wielkiego poety: *An deutschem Wesen wird die Welt genesen.*

Ale cóż mnie księdzu o tem mówić! To rzecz tych, których rząd wywłaszcza. My znaleźliśmy łaskę w oczach jego. Miały wprawdzie pozostać nam tylko cmentarze — a i to dowodem było względu — wystarczyłoby przecież polecić obcym przybyszom, ażeby zbyt głęboko pługa nie zapuszczali na naszych Bożych rolach, by nie wyorać kości przodków naszych — ale dano nam więcej — pozostawiono kościołom rolę, bo kościół nie był bezbronny.

Gdyby rząd był wywłaszczył i nasze ziemie kościelne, byłaby to strata wielka i dla kościoła i dla społeczeństwa, ale gdyby się było na tem skończyło, należałoby to uznać za łaskę osobliwą i szczęście.

Szkody, które polityka antypolska Kościołowi katolickiemu wyrządza, są bez porównania boleśniejszą stratą i cięższym ciosem.

Przedstawiciele rządu i jego poplecznicy przy każdej sposobności, aż do znudzenia zaprzeczają żywo, jakoby zamierzano występować przeciwko Kościołowi katolickiemu, ale sami nie-



uprzedzeni Niemcy, najwybitniejsi posłowie samodzielnych stronnictw, przyznawali bez ogródki, że **ciós wymierzony w społeczeństwo polskie, zwraca się równocześnie przeciwko Kościołowi katolickiemu.**

**Niemczenie jest lustrzeniem.** Polityka antypolska rządu pruskiego jest nie tylko brutalnym zamachem w celu podkopania naszego bytu narodowego, ale godzi świadomie z całą bezwzględnością w najżywniejsze interesy naszego Kościoła.

Komisyja kolonizacyjna nabyła przez przeciąg swego istnienia od r. 1886 około półtora miliona mórg ziemi. Niezależnie od tego, czy właścicielami tej ziemi byli Polacy czy Niemcy, dziesiątki tysięcy polskiego katolickiego ludu, od wieków żyło z niej, mieszkało na niej i pracowało. Z chwilą przejścia tych obszarów przez kolonizację, lud ten wyrzucono z dotychczasowych siedzib, zmuszono go do tułaczki i szukania chleba pod obcym niebem. Na jego miejsce sprowadzono 130 tysięcy niemieckich przybyszów, w olbrzymiej większości protestantów. **Na 100 kolonistów bowiem przypada protestantów 96, a katolików 4, procent więc tak nikły, że bez przesady stwierdzić można, że na miejsce każdego wydalonego katolika przychodzi protestant.**

Do jakiego stopnia przesunął się w obwodach kolonizacyjnych stosunek wyznaniowy na niekorzyść katolików, wynika z faktu, że gdy 1885 r. na 1000 mieszkańców było 763 katolików a 135 protestantów, w r. 1905 było 175 katolików a 825 protestantów: stosunek więc zupełnie się odwrócił.

Nadzwyczajny postęp lustrzenia zaznaczają miasta, okolone osadami kolonizacyjnymi: od roku 1885 do 1906, podniósł się w nich protestantyzm o 58 i pół proc., podczas gdy w innych miastach procent ten nie przenosi 2 i pół, to znaczy: tam gdzie rząd z publicznego skarbu nie zasila protestantyzmu, katolicyzm o własnych siłach wzmógł się o 25 i pół proc., a protestantyzm o 2 i pół; postęp protestantyzmu związany więc przyczynowo z postępowaniem germanizacji (niemczenia).

Dla tych protestanckich przybyszów, z których wielka część z zagranicy sprowadzona, nie płaciła państwu nigdy podatku, nie służyła wojskowo, urządza się za publiczne pieniądze na które i Polacy w podatkach się składają, szkoły, kościoły, mieszkania dla pastorów, domy ludowe.

Ziemie nasze straciły obecnie w wielu okolicach swój dawny historyczny wygląd. Kościoły luterskie wyrastają ze ziemi jak grzyby po deszczu; na krótkiej stosunkowo przestrzeni od Kolodziejewa do Bydgoszczy powstało ich sześć; wogóle wybudowano ich dotąd przeszło 50, nie licząc kilkudziesięciu „bet-



Pani Liszkowska przed dworem w Lipienkach, która dobrowolnie nie pozwoli się wywłaszczyć.

hauzów“. Domów ludowych, mających służyć zabawie i rozrywce, wystawiono 350, szkół protestanckich przeszło 300.

Dzieci nasze katolickie, choć ich kilkadziesiąt, zmusza się częstokroć uczęszczać do szkoły protestanckiej; dla protestanckich buduje się osobną szkołę już dla mniej niż kilkunastu, a wszystko za pieniądze skarbowe. Szkoły katolickie zmienia



się stale i wytrwale na bezwyznaniowe, ale charakter wyznaniowy szkół protestanckich pozostaje niezmienny.

Jakie szkody polityka taka wyrządza naszym parafiom katolickim, wystarczy o tem tylko wspomnieć. Kilkanaście tych parafii zupełnie rozbitych: liczba dusz stopniała do połowy, pozostały lud, wyłącznie dominialny, ubogi, nie zdolny do utrzymania swych świątyń, które pustoszeją i upadają. Pozostałych kilku zamożniejszych pozbywa się copperszej ziemi, ażeby usunąć się od ponoszenia ciężarów na budynki kościelne, które na nieliczne barki rozłożone, dotkliwie gniją. Patronaty przechodzą w ręce państwa, kierującego się przy wyborze kandydata na opróżnione probostwo, względami politycznymi. Jaka przyszłość tych parafii i tych kościołów? Bodaj podobną będzie do położenia tych krzyżów i figur przydrożnych, stojących dzisiaj w opuszczeniu i nieopodal gościńców wsi kolonizacyjnych, jako niemych świadków „uciśnionej na kresach niemczyzny“.

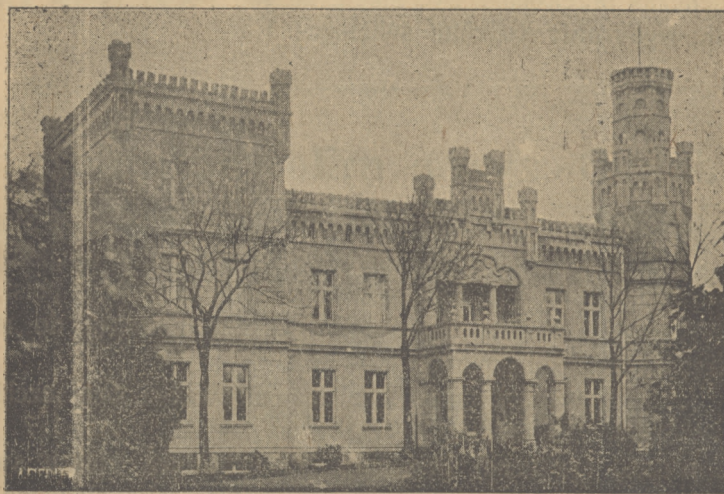
Omówił dalej czcigodny kapłan te wszystkie objawy, które na wewnętrzne stosunki kościelne tak przykro oddziałują, że dziś jeszcze nie mamy w Poznaniu arcybiskupa, że niektórzy księża przed rządem się płaszczą i lud nasz niemczą, choć kościoły pustoszeją, bo kolonizacya innowiercami je otacza, a potem tak dalej prawil:

W sprawie religijnej odgrywa dziś wielką rolę i poczucie narodowe, które w niektórych kołach jest silniejsz... od poczucia religijnego i oddziałuje na nie rozstrzygająco... Stosunek społeczeństwa naszego do Kościoła już obecnie w wielkiej mierze warunkowany jest i uzależniony od stosunku polskich księży do społeczeństwa pod względem narodowym. Pomijam pytanie, czy to objaw dodatni i pożądany, ale stwierdzam jedynie fakt, z którym należy się liczyć.

Od czasu, gdy na naszej linii przeciwko żywiołowi polskiemu wrota zacięta walka eksternistyczna (niszcząca), gdy język polski wyparto z wszelkich instytucji państwowych, gdy odjęto dzieciom naszym nawet język polski — jedyną ostoją, w której znalazł przytułek język polski i nasza pieśń polska, to nasze domy Boże, a słowami ich to nasi księża polscy. Wobec ogólnego zaniepokojenia i lęku o utratę tego swego już jedynego skarbu podlega społeczeństwo nasze silnemu rozgorączkowaniu; poczucie patriotyczne dochodzi ponie-

kład do egzaltacyjnego napięcia, oddziałując silnie na stosunki kościelne.

Dotąd rzetelna polskość księży naszych stanowiła to silne skucie, tę nierozzerwalną spójnię pomiędzy Kościołem a ludem, który ufając w szczerość swego duchowieństwa, wierzy, że jak w czasie kulturkampfu lud polski nie opuścił księży, tak w sprawach narodowych ksiądz polski nie opuści



Pałac w Koldrąbju, który uledez ma wywłaszczeniu.

ludu. Gdyby się to stało, nie trudno z obecnych stosunków wyprowadzić wnioski, że na tem nie narodowość polska, tylko Kościół szkodę by wielką poniósł. Zdenerwowane społeczeństwo nasze ciąglemi i coraz boleśniejzemi ciosy, skoroby spostrzegło, że i ta ostatnia przystań zawodzi, ten ostatni fundament się zarywa, że duszpasterze jego dla widoków osobistych i doczesnych korzyści opuszczają i zdradzają lud polski, by szukać słońca łaski u obcych, że się sprzeniewierzają swojemu świętemu powołaniu bronięcia maluczkich, słabych i ubogich, a łączą się z możliwymi tego świata, by się dać użyć za narzędzie germanizacyjne, któż wątpi, że każda pokusa oderwania rozpaczonego ludu od Kościoła rzymskiego znalazłaby aż nadto ochotny posłuch!

Czyż złowrogie te krakania przyszłych schizmatyków (odszczepieńców) już się nie odzywały? A jeśli przebrzmiały bez



skutku, to ta serdeczna łączność polskiego księdza z polskim ludem, to to zobowiązanie ich nierozzerwalne ostatnią ciężką, na pozór tylko bezskuteczną walką o pacierz polski zabezpieczyło na razie prawowierność naszego polskiego społeczeństwa. **Brońmy narodowości my, księża polscy, stawamy zarazem w obronie Kościoła i wiary.**

Oby wszyscy księża tak myśleli, jak ksiądz prałat Laubitz, a wtenczas przekonani być mogą, że **lud polski razem z nimi stanie w obronie Kościoła świętego!**

## Jak Ojczyznę miłować należy!

Wielki kaznodzieja, pisarz i miłośnik narodu X. Piotr Skarga, którego 300 letnią rocznicę śmierci w tym roku obchodzimy, w kazaniu do króla i senatorów na otwarciu sejmu polskiego w Warszawie 1597 r. przyrównał Ojczyznę (Polskę) do matki rodzonej i tak o niej mówił:

Jakoż najmilszej matki swej nie miłować i onej czcić nie macie, która was urodziła, wychowała, nadała, wyniosła? Bóg matkę czcić rozkazał. **Przeklęty, kto zasmuca matkę swoją.** A któraż jest pierwsza i zasłużeńsza matka, jako ojczyzna, od której imię macie i wszystko macie, co od niej jest — która gniazdem jest matek wszystkich i powinowatą wszystkich i komorą dóbr naszych wszystkich?

.....  
Miłujcie tę ojczyznę swoją i Jeruzalem swoje, a mówcie tak z serca z Dawidem:

**Jeśli cię zapomnę, Ojczyzno moja miła, niech zapomnę prawicy ręki mojej, niech język mój przyschnie do ust moich, jeśli pomnieć na cię nie będę, a jeśli cię na czele wszystkich pociech swoich nie położę.**

\* \* \*  
Oby te złote słowa wryły się w serce i pamięć każdego Polaka i każdej Polki! Niech kawałek papieru, na którym są wypisane, jako klejnot drogi każdy dom polski zdobi.

## Drogi ucisku.

**Murem stać!** Od tego muru odbijały się dotąd wszystkie ściosy wymierzone przeciw narodowości naszej, ten mur wytrzymał wszystkie ataki mniejszych i większych germanizatorów,



Panowie Trzcíńscy, ojciec i syn, właściciel Koldrąbia.

wytrzymał wściekłą nienawiść Bismarka, jego poprzedników i następców. Ten mur wytrzyma także rozwydrzenie hakatystów i rosnącą nienawiść całego tłumu niemieckiego do naszego społeczeństwa.

Murem stać, bo nie koniec doświadczeń naszych. Dopóki sami Niemcy nie ujrzą bezskuteczności wysiłen swoich, a nie ujrzą rychło, bo walka przeciw wszystkiemu, co polskie, stała się dla nich namiętnością, a namiętność zaślepia, tak długo wzmacniać się będzie prześladowanie nasze. Wszakże im dotąd szło i idzie wszystko po myśli. Wywłaszczono nas z ziemi naszej. Bez walki, bez krwi rozlewu zabrano kraje nasze sięgające po za Warszawę, a zdobyto je, jak się zdobywa po-



duškę, wyciągając ją z pod głowy konającego. I byłoby może królestwo pruskie nasycone ziemią polską, gdyby Napoleon I. nie był pomieszał szyków, stworzywszy Wielkie Księstwo Warszawskie, do którego wciągnął z powrotem większą część krajów polskich przez Prusy zabranych.

Na wielkim jarmarku politycznym, nazwanym Kongresem Wiedeńskim, wytargowały Prusy napowrót część ziem polskich pod nazwą Wielkiego Księstwa Poznańskiego, lecz targ poszedł mniej gładko niż zabór. Trzeba było temu Księstwu zapewnić odrębność, trzeba było przyrzec osobny zarząd, osobne wojsko, trzeba było pozwolić na łączność granic z resztą ziem, stanowiących ongi Królestwo Polskie, a mieszkańcom tego kraju trzeba było zapewnić reprezentację i instytucje, zachowując polską narodowość wedle wzoru bytu politycznego, jaki król pruski uzna za pożyteczny i właściwy. O tem to zapewnieniu królewskim orzekł swego czasu Bismarck, że złamanego szeląga nie warto. Prawda, instytucje, które rząd pruski uzna za pożyteczne ku zachowaniu naszej narodowości, cóż mogą być warte? Lecz ten sam król przyrzekł w odezwie do naszego narodu, mającej ścisły związek z postanowieniami Kongresu Wiedeńskiego, pomiędzy innymi, iż włączeni do jego monarchii nie powinniśmy zapierać się naszej narodowości. „Macie swoją ojczyznę, powiedział, a z nią mój szacunek za miłość waszą ku niej.“ Przyrzekł nam, iż naszego języka ma się używać obok niemieckiego we wszystkich sprawach publicznych, iż każdemu z nas przystęp do urzędów wedle zdolności, do zaszczytów i dostojności otwarty. Nadewszystko podniósł król, że każdy osobnik z nas, jako też i **nasza własność wraca pod opiekę prawa.**

Wydano ją pod pierwszym wrażeniem bogatego łupu w dniu 15 maja 1815 r. Może my jeszcze będziemy mieli sposobność usłyszenia podobnej odezwy do braci naszych za kordonem, a wtedy doświadczeni cierpieniem, damy świadectwo nagiej prawdzie. Gdy nam powiedzą: niemczyzna, to wolność, to wskażemy na prawo kagańcowe, na prawo szkolne, na nowelę osadniczą, na komisję kolonizacyjną, na wywłaszczenie; gdy powiedzą: niemczyzna, to kultura, to wskażemy im te gmachy czerwone, te wspaniałe sądy, w których zdobywa się karę, skoro się nie potrafi mówić po niemiecku, gdzie się nie przy-

znaje prawa obrony interesów uprawnionych społeczeństwa naszego. Wskażemy na gmachy rejencyjne, te roje urzędników, wymyślających sposoby, jak zatruć ślady polskie na ziemi polskiej. Ztąd to wychodzą zmiany odwiecznych nazw naszych siół i miast, ztąd projekty praw wyjątkowych. Przypominamy szkoły, na zewnątrz pałace, na wewnątrz pełne placu dzieci, silących się pojąć prawdy Boże w obcym języku.

Przyjdzie może czas, że Niemcy zapragną, by je rzeczywistość uważano za państwo sprawiedliwości i bojaźni Bożej, a wtedy staniemy jako oskarżyciele, by przypomnieć światu.



Plebania w Kołdrąbju z X. prob. Kowalskim.

prawa wyjątkowe pruskie, by przypomnieć Wrześnię, strejk szkolny, wóz Drzymały, wydalanie robotników z pracy za przekonania polityczne z jednej strony, a z drugiej wskazać owe czerwone domki robotników niemieckich, gdy nam chaty postawić nie wolno, dostatki kolonistów, gdy my łakniemy codziennego chleba, nadmiar zborów ewangelickich, gdy nam brak domów Bożych, szkoły niemieckie, gdy my własnej szkoły mieć nie możemy, a za prywatną naukę swego języka przed sądem odpowiadamy.

Znamienną nadto jest sprawiedliwość, która zmusza nas we formie podatków składać własną krwawicę na powiększenie środków stosowanych ku wyrugowaniu nas z naszych odwie-



cznych siedzib. Znamioną jest bojaźń Boża, objawiająca się w myśl zasady: „**Siła przed prawem!**“ Tak wyglądają przyrzeczenia z r. 1815. Zdawaćby się mogło, iż rząd pruski bierze na nas srogi odwet za krzywdy od nas doznane. Tymczasem nasze winy to właśnie obrona tych dóbr, których ochronę nam przyrzeczono, to stała wierność ideałom narodowym.

Święta nam jest ziemia. Więc od czasu zaboru aż do dnia dzisiejszego nie ustają ataki, aby nas z niej wydziedziczyć. Rozdano wielkie obszary Niemcom, które wraz z zaborem kraju jako majątek Rzeczypospolitej Polskiej przypadły rządowi pruskiemu, korzystano z ciężkich czasów, by wykupywać obszary na rzecz kolonizacji niemieckiej z rąk polskich dziedziców, a to działo się już za rządów Flottwella (po 1830 r.) z pomocą pieniężną króla pruskiego. Nawet tak błogosławione dzieło, jak uwłaszczenie wieśniaków, tak kierowano, by osłabić dziedziców polskich w podstępnej nadziei, że się oprą przedsięwzięciu rządu i ściągną na siebie niechęć włościan, którzy wtedy rząd pruski za swego dobroczyńcę uważać będą. Lecz rachuby zawiodły — zwyciężył polski patriotyzm. Mimo, iż przejrzeni zamiary rządu, mimo strat, na jakie się narażali, panowie polscy nie szczędzili ofiar na rzecz włościan i sprawę doprowadzili do skutku. Sam Flottwell nie mógł wyjść z zdumienia na taki objaw patriotyzmu, a społeczeństwo polskie w sercu zapisało sobie czyn wielki panów i szlachty i zachowa im wdzięczność za poniesioną ofiarę. Za powoli rozwijała się cicha robota rządu, dla tego otwarcie za pomocą prawodawstwa wypowiedziano zamiar wyzucia nas z ziemi. Więc kolonizują, więc zakazują nam chaty budować na własnym gruncie, więc wywłaszczają.

Język polski, wielki nasz skarb narodowy, wkrótce doczekał się prześladowania. Wyrzucono go najpierw z administracji, potem ze sądu, dalej ze szkoły, wogóle z życia publicznego. Ustanowiono prawo o języku państwowym, w dalszym następstwie prawo kagańcowe, które język nasz z publicznych zebrzań usunęło. Już cisną się we wnętrze domów naszych. Wszakże urzędnikom państwowym nawet z rodziną <sup>po</sup> <sup>po</sup> polsku porozumiewać się nie wolno.

Przywiązanie nasze do zwyczajów polskich naraża się na szwank stawianymi na każdym kroku trudnościami. Czy to obchody patriotyczne, czy procesy, czy święta towarzystw naszych, czy pochody, wszystko razi, wszystko zdolne zamie-

ścić spokój publiczny, ten sam spokój, którego najhańsliwsze obchody „ferajnow“ niemieckich zakłócić nie zdolne.

Solą w oku wrogów zda się być przywiązanie nasze do Kościoła i sług jego, zasłużonych księży naszych. Więc zmusza rząd władzę naszą do nadmiernej uступliwości, aby zachwiać zaufanie do niej, wyzyskuje wpływy swe na rzecz niemiecką ze stratą dla sprawy polskiej, obsadza parafie karyerowiczami lub Niemcami, którzy ducha naszego nie rozumieją lub go obrażają. Ażali nie zachwiejemy się w naszym przywiązaniu do Kościoła św. — Niedoczekanie!



Dwór pana Juliana Kościelskiego w Złotnikach, które uledez mają wywłaszczeniu.

Tak postępuje rząd z nami, a za nim wyje tłuszcza patriotów głodnych na talary, obrzucając naszą przeszłość błotem i kałem swych zjadliwych ust. Piszczyk próbuje swego pióra na zohydzaniu polskości, aktor pragnie tanich tryumfów naszym kosztem, nawet cyrkowe błazny w niesmacznych dowcipach kalają przeszłość naszą. Gazety, powieści i to, co czyta większa część Niemców, nie może się obyć bez ujemnej polskiej postaci. Niemcy pogardzają nami i gdzie mogą, dają upust temu uczuciu, nawet trybuny sejmu i parlamentu nie wolne od takich popisów.

A my, my murem stoimy w obronie stanowiska polskiego, więc rośnie roznamiętnienie pomiędzy Niemcami, więc coraz to groźniejszych szukają sposobów, by zachwiać murem polskim. Wszakże polskie Pomorze zgermanizowane, wszak Prusy ksią-



żęce pogodziły się z losem, wszak na Śląsku nie ma Polaków, dla czego trzyma się Księstwo? Nie spostrzegli się nieprzyjaciele nasi, że zabierając Księstwo, zabrali część żywotną ducha polskiego, który się uśmiercić nie pozwoli, co więcej, swą żywotnością wskrzesza obumierające członki swoje. Dlatego jakby z pod ziemi odradza się Śląsk, a na Mazurach choć słaba, widnieje już ruń zielona polskości. **Więc murem stać**, bo nas uratuje przed zalewem germańskich toni, stać, póki fale wysoko biją, by się bronić ze spokojem i godnością za pomocą środków prawnych. Skoro zaś chodzi o powiększanie narodowych zasobów, czy moralnych czy materyalnych, to ławą naprzód! A każdy niech się strzeże, by nie uronić ani jednego polskiego tchnienia wśród niemieckiej zabawy i wesołości, by nie zanieść ani jednego szeląga do tych, którzy nami pogardzają i zgubę nam gotują.

## Ksiądz Piotr Skarga o potrzebie oświaty

tak powiedział w kazaniach sejmowych:

**Nie mów, że drogie księgi, a pieniądze** nie masz. Masz na co próżnego, a na księgi nie masz. Odkładaj to, co przepić masz, albo przegrać, albo na próżnych (niepotrzebnych) szatach i zbytkach swoich i żony swej tracić masz.

**Wielka sromota, gdy w domu nie znajdziesz ksiąg.....**

Gdyby dziś żył złotousty ten kaznodzieja, powiedziałby zapewne:

**Wielka sromota, gdy w domu polskim gazety polskiej nie ma.**

Każdy Polak powinien być członkiem Towarzystwa Czytelnictwa Ludowych, Pomocy Naukowej, „Straży” i Tow. Wyborczego i składki regularnie płacić.

## W jaki sposób dostaliśmy się pod panowanie pruskie?

Nazwę swą, koronę królewską, potęgę zdobyły dzisiejsze Prusy kosztem Polaków i ziemi polskiej. Już za panowania wielkiego kurfiirsta w Brandenburgii przypadły im w roku 1637 w pokoju oliwskim, którym zakończono wojnę szwedzką, sławną przez obronę Częstochowy, dwa powiaty pomorskie, bytowski i lęborski, oraz niezawisłość Prus książęcych. Po pogromie Krzyżaków pozostawiła Korona Polska niedobitkom tę właśnie część Prus jako księstwo lenne czyli zobowiązane Polsce składać poddańczą przysięgę na wierność. Gdy ostatni mistrz krzyżacki Albrecht Hohenzollern zmienił wyznanie i został protestantem, kraj jego stał się księstwem świeckim i przeszedł później drogą spadku pod panowanie Hohenzollernów brandenburskich. Z obowiązku składania hołdu zwierzchniczej Polsce uwolnił się wielki kurfiirst swem wiarołomnym postępowaniem, przerzucając się to na tego, to na owego stronę. Historycy pruscy uważają tę taktykę za wielką mądrość polityczną i nazywają „geschickte Haltung”. Syn jego Fryderyk I ogłosił się królem w tych Prusach (dzisiejszych wschodnich — z wyjątkiem Warmii) bez przeszkody ze strony Polski a za zgodą jej króla Augusta Sasa.

Wnuk pierwszego króla „w Prusach” Fryderyk II, przez swoich wielkim nazwany, przyłączył Śląsk, najstarszą dzielnicę polską, do swej korony po trzech zwycięskich wojnach z cesarstwem austriackim. Dzielnica ta piastowska, również Starą Polską zwana, bardzo wczesnie odpadła od korony naszej, połączyła się z Czechami i z nimi przeszła w zależność niemiecką.

Wzmocnione zdobyczami Prusy miały tę niedogodność, że głównym ich krajom, Brandenburgii i Prusom, brak było połączenia. Przegradzały je ziemie polskie. Znowu więc ich kosztem połączył je ten sam Fryderyk II, po głośnych zwycięstwach popularniejszym mianem starego Frycy zwany, pobudziwszy sąsiadów do rozbioru słabej Rzeczypospolitej.





Przypadły mu w udziale dzisiejsze Prusy Zachodnie, dawniej królewskich lub starych noszące nazwę, wraz z Warmią, nadto część Wielkopolski aż do Noteci, ów dystrykt nadnotecki z Nakłem i Bydgoszczą. Król w Prusach stał się królem pruskim, bo całemi zawiądnął Prusami. Gdy stanął na ziemi pruskiej, odżyły w nim dawno przez Polaków pogrzebane tradycje krzyżackie. Przełał je w swój naród, aby się zaznaczał na ziemiach słowiańskich niszczeniem i zachłannością.

Przez drugi i trzeci rozbiór nieszczęśliwej ojczyzny naszej rozciągnęły się granice Prus aż po za Warszawę i objęły z zabranych krajów utworzoną nową prowincję, Prusy południowe. A ponieważ wtedy królowie i panujący uważali ziemię jako rzecz służącą ich własnym interesom rodzinnym, a prawa narodów i ludów w grę nie wchodziły, więc byłaby Europa przeszła nad tym gwałtem, popełnionym na żywym ciele narodu, a urągającym sprawiedliwości boskiej i ludzkiej, do porządku. Lecz Napoleon I swoim zwycięskim pochodem zatrzęsł tronami Europy i wprowadził zamęt pomiędzy króle. Przyszedł kres na Prusy, król ich opuścił Berlin w ucieczce za swą pobitą armią, a pomiędzy innymi posiadłościami swemi musiał w pokoju tyłżycznym oddać większą część krajów Polsce zabranych. Z tej ziemi polskiej, którą wymógł na Prusach i Austrii, utworzył Napoleon W. Księstwo Warszawskie w r. 1907, aby ziścić nadzieje Polaków, którzy dla odzyskania ojczyzny pod jego chorągwiami przeszli wzdłuż i wszerej Europy, okrywając się zawsze chwałą waleczności bohaterskiej. Niestety właśnie tutaj sprzeniewierzył się Napoleon swemu posłannictwu. Zamiast nieść wolność ludom, oswobodzić ujarzmionych, poświęcił sprawę Polski swym widokom politycznym, a za poświęcenie bezgraniczne dał nam nawet nie część tego, czego spodziewać się w miarę poniesionych ofiar mieliśmy prawo.

Ciemnieć zaczęła gwiazda Napoleona, a rok 1812 wyprawą na Moskwę złamał jego potęgę na zawsze. Europa zaczęła po swojemu regulować spadek po Napoleonie na zjeździe monarchów we Wiedniu 1815 r. na tak zwanym Kongresie Wiedeńskim. Tutaj ziemi polskie zużyto znowu w uwłaczający nam sposób na zamknięcie ust Prusakowi, aby zaspokoić jego większy apetyt.

Księstwo Warszawskie podzielono na dwie części. Z większej utworzono Królestwo Polskie kongresowe, bo od Kongresu Wiedeńskiego swe istnienie odebrało, pod panowaniem cara ro-

syjskiego, który jest zarazem królem polskim. Mniejszą część oddano Prusom pod nazwą W. Ks. Poznańskiego. Tak dokonano ostatniego międzynarodowego rozbioru Polski.

Z postanowień Kongresu Wiedeńskiego najważniejszą rzeczą dla nas jest, że nie podeptano, jak zwykle, naszej narodowości, lecz okazano chęć jej pielęgnowania i zachowania. Stąd Prusy



Pan Julian Kościelski (X) przed dworem w Złotnikach.

przyjęły na siebie obowiązki zmierzające do tego celu, a mianowicie przyrzekły stworzyć w Księstwie instytucje zapewniające nam nasz byt narodowy, dać nam narodową reprezentację i traktować nas przytem tak, jak się obchodzi z obywatelami pruskimi niemieckiej narodowości. Te postanowienia Kongresu potwierdził sam król pruski w osobnej odezwie do swoich nowych poddanych, obywateli W. Ks. Poznańskiego i to bez zastrzeżeń. A zatem rząd pruski przy-



jął na siebie obowiązek nietylko przypatrywać się obojętnie rozwojowi narodowemu polskiemu, lecz, co główna, zobowiązał się do tego dzieła czynnie przykładać ręki. Czy szczerze?

Gdyby te przyrzeczenia dyktowała była jakakolwiek życzliwość do naszego żywiołu, nie powinny były doznać ograniczenia, lecz ogarnąć wszystkich Polaków, których Opatrzność pod panowanie pruskie oddała, więc pomorskich, poznańskich, śląskich i pruskich. Tymczasem ograniczono je jedynie na W. Ks. Poznańskie, a i z niego usunięto ziemie Chełmińską i Michałowską (dziś powiaty chełmiński, toruński, lubawski, brodnicki i część



Dwór pana Mieczysława Zabłockiego w Dobskach, które uledez mają wywłaszczeniu.

grudziądzkiego), chociaż te do W. Ks. Warszawskiego należały, a odłączono je bez najmniejszej poręki, iż mimo to doznawać będą opieki przyrzeczonej uroczyscie. Wszystkie zapowiedzi swobód, wynikające z postanowień Kongresu Wiedeńskiego, były chwilową uległością pod naciskiem opinii zebranej Europy, lecz rzeczywisty los W. Ks. Pozn. rozstrzygnęła inna okoliczność — widoki na odzyskanie tej straty, o którą Prusy przyprawił Kongres Wiedeński, widoki na odzyskanie owych Prus południowych, składających się z ziem rdzennie polskich.

Przedtem jednakże trzeba było się utwierdzić w zupełnem posiadaniu W. Ks. Pozn. zależnem od zniemczenia mieszkańców tego kraju. Do tego też zabrano się z początku celowo. Przyrzeczenia nie dotrzymano żadnego prócz tego, które do niczego nie zobowiązywało — dano nam namiestnika bez

władzy. Z góry zaś poczęto się trzymać taktyki, aby każdą zbiorową działalność, zmierzającą do nadania pewnego rozmachu żywiołowi polskiemu przytłumić, zaś pojedynczych członków społeczeństwa głaskać pozorną ustępliwością. Baczному oku już wtedy nie uszły zamiary rządu, które przy nadarzającej się sposobności na jaw wyjść miały. Niebawem też, bo po 15 latach przynależności naszej do Prus, wybuchło powstanie roku 1830 przeciw Rosyi i nie przeszło bez echa wśród mieszkańców Księstwa. Kto mógł, podążył w szeregi walczących. Z tego skorzystał rząd, zniósł namiestnictwo, naczelnym prezesem został



Państwo Zabłocky na werandzie przed dworem w Dobskach, które mają uledez wywłaszczeniu. (Ojciec, matka i syn Mieczysław, ostatni właściciel Dobsk).

Flottwell, osławiony pomiędzy nami swym memoryałem, w którym rządowi wyłuszczył zasady, na mocy których trzeba Księstwo zniemczyć. Natychmiast zaczął w czyn wprowadzać swe plany. Majątki tych, którzy szli za granicę, zabierano, sprzedawano pomiędzy Niemców, a pieniądze za nie osiągnięte przeznaczono na uposażenie ewangelickich szkół i zakładów naukowych. Dobra skarbowe rozdzielano pomiędzy niemieckich przybyszów. Nadto utrudniono kredyt, co pociągnęło za sobą ruinę wielu posiadzieli ziemskich, których dobra kupowano na rzecz Niemców. Pieniądze na to dał w części nawet sam król pruski. Przypomnieć należy, że już Flottwell rozpoczął rugować robotników naszych, nie dopuszczając ich do wykonywania prac rządowych. Sprowadzał



na to miejsce Niemców z zachodu. Działalność naczelnego prezesa szła w kierunku zniszczenia wpływu szlachty i wprowadzenia jaknajwięcej Niemców do kraju. Dalej wziął sobie za zadanie przeprowadzić przewagę języka niemieckiego nad polskim. Rozszerzał więc jego zakres w administracyi i sądzie, a nauczycieli elementarnych rozpoczęto kształcić w języku niemieckim. Flottwell zapoczątkował również politykę kościelną. Przedewszystkiem starał się o wpływ na wychowanie kleryków, postarał się o zreformowanie seminariów duchownych, o odświeżenie sił nauczycielskich, które w całych Niemczech werbowano w ukrytej nadziei, że wykształceni księża popierać będą rząd w jego usiłowaniach. Jako znak na przyszłość, że się Kościoła do germanizacyi nie używa, stało się inaczej. Pokolenie księży z tego czasu dało nam najwięcej zasłużonych patriotów i wybitnych mężów polskich.

Na gruzach przyrzeczeń królewskich i miałe postanowień Kongresu Wiedeńskiego położył Flottwell granity przyszłego gmachu niemieczyny na ziemiach polskich. Z początku budowano go jakby od niechcenia, wolniej lub spieszniej, w miarę jak pozwalały względy na politykę zagraniczną lub wewnętrzną. Lecz po roku 1870, gdy orzeł pruski szeroko rozwarł skrzydła do lotu, zabrano się pod jego cieniem z gorączkowym pospiechem do roboty. Nietylko rząd, ale także naród niemiecki z nim pracuje nad zgubą naszą. Przy każdym uderzeniu pruskiego młota słyszymy groźbę: „nie chcieliście się dobrowolnie zniemczyć, więc was przymusimy.“ Lecz przymus dopiero wtedy skuteczny, gdy osłabnie opór. Tymczasem u nas dzieje się przeciwnie. Aby więc dokazać swego, trzeba przeciwnika osłabić — choćby go zniszczyć doszczętnie. Wola państwa jest najwyższem prawem, które posłuch mieć musi. Względ na prawa natury, na sprawiedliwość, to okazanie słabości, brutalność w zastosowaniu środków, to okazanie siły, tak każe racya stanu. Ta racya stanu, to konstytucya dla Polaków pod berłem pruskim!

## Zginać nie chcemy i zgnieść się nie damy!

Prusak chce nas wytępić. Chciałby, żeby na naszej polskiej ziemi ustał dźwięk mowy polskiej, żeby serca ludu naszego przestały czuć po polsku. Dla tego to ukuł owe prawa okropne i prowadzi tę barbarzyńską politykę, o której w poprzednich artykułach jest mowa. Wszystkie wyteża siły, ażeby cel swój osiągnąć. **Naszą jest rzeczą nie dać się.**

Tylko naród słaby i nikczemny dobrowolnie nagina karku pod jarzmo i ulega przemocy. My Polacy takim narodem nie jesteśmy. Choć dziś nieszczęśliwi i prześladowani, wiemy, że należymy do potężnego 20 milionowego narodu, który wspaniałą ma przeszłość i wysoką kulturę. **Więc nie wstyd nam, lecz chluba i zaszczyt, że Polakami jesteśmy.**

Pan Bóg nas Polakami stworzył i dla tego Prusak, gdy nas chce na Niemców przerabiać, sprzeciwia się woli Jego. Naszym zaś obowiązkiem słuchać Boga, a Prusak niech się z Nim rozprawi.

Kto sam się niemczy i dzieciom pozwala, aby się niemczyły, postępuje po myśli Prusaka, a Bogu się sprzeciwia. Mamy więc obowiązek bronić siebie i dzieci przed zniemczeniem; rodzice od najpierwszej młodości tak dziatwę wychowywać powinni, aby serca jej na wpływy wrogie były odporne. Środkiem ku temu jest **elementarz polski**, książka o dziejach narodu polskiego, głośny pacierz polski, obrazy narodowe, zachowanie starych zwyczajów i obyczajów i **gazeta polska**.

Dorośli niech **zawsze i wszędzie mówią po polsku**, a szczególnie w domu, aby młode pokolenie obcej gwary nie słuchało i do niej nie przywykało.

**Duch polski** zatryumfuje nad brutalną przemocą wroga, gdy wszyscy podamy sobie dłoń bratnią do pracy nad obroną naszej świętej wiary i ukochanej mowy polskiej. Dla tego niech ustana



swary i kłótnie sąsiedzkie, dla tego zaprzestańmy **procesów**, które są hańbą naszą i obronę naszą osłabiają.

**Ziemię nam przemocą zabierają**, bo takie jest prawo. **Dobrowolnie jednak jej nie damy**. Żaden Polak ani kawałka ziemi sprzedać nie powinien komisji kolonizacyjnej, Mittelstandskasie ani Bauernbankowi, bo przez to na zawsze ją zaprzepaszcza. Kto tak czyni, jest **sprzedawczykiem**, nie lepszym od **Judasza**, który Pana Jezusa za 30 srebrników żydom na pastwę wydał. Żaden prawy Polak z takim człowiekiem obcować i ręki mu podawać nie powinien. Także **agenci**, którzy do zaprzepaszczania ziemi polskiej pomagają, tylko na pogardę zasługują.

Zdrajcą jest również, kto u obcych kupuje i bogacić im się pomaga. Wróg dla tego ziemię nam wydiera, ażebyśmy w Ojczyźnie naszej oparcia dla siebie znaleźć nie mogli i po świecie rozproszyć się musieli. Dla tego bronić musimy wszystkiego, co nam dać może podstawę istnienia naszego i fundament, na którym gmach nasz społeczny oprzeć będziemy mogli, gdy ziemi zabraknie. Fundamentem takim w warunkach naszych jest już częściowo i coraz więcej być musi handel i przemysł. On więc łącznie z ziemią potrzebuje miłości i opieki naszej. Jak tego, co ziemię sprzedaje, nazywamy sprzedawczykiem, tak kurczycielem mienia narodowego i dobytku jest każdy, kto grosz swój do obcych zanosi. Pamiętaj, Rodaku, że każdy grosz do obcego zaniesiony, jest biczem na skórę twoją i wzmocnieniem siły przeciwnika, który im silniejszy będzie, tem łatwiej będzie mógł nas zniszczyć. Dlatego niemądrym i wrogiem własnego narodu jest każdy, kto u obcych kupuje.

Władze pruskie dążą do tego, żeby zniszczyć nas pod względem gospodarczym i niczego nie zaniedbują, co do celu tego prowadzi. Najjaskrawszym i najokrutniejszym krokiem w tym kierunku jest wywłaszczenie. Pod wrażeniem tego strasznego ciosu nie pomagajmy mu przynajmniej w tych zamiarach jego i nie nośmy krwawo zapracowanych groszy naszych do żydów i Niemców, ale zawsze i wszędzie popierajmy handel i przemysł polski. Kupujmy tylko u kupców i rzemieślników polskich i żądajmy od nich, ażeby, ile możności, także wyroby polskich fabryk nam sprzedawali. Hasło „**Swój do swego**“ niech będzie naczelną zasadą naszą, bo to jedyny odwet za wywłaszczenie i najskuteczniejsza broń w walce z przemożnym wrogiem naszym.



24447  
24.447



9212

---

---

**Kilsze odda! bezpłatnie tygodnik  
ilustrowany „Praca“ w Poznaniu.  
Fotografie z zakładu „Camera“  
(właśc. Z. Śniegocki) w Poznaniu.**

---

---